

MOS WOLA Warszawa

<http://www.moswola.pl/mos/aktualnosci/6327,Wychowanek-MOS-Wola-Fabian-Drzyzga-wybrany-siatkarzem-roku-2013-w-Warszawie-prze.html>
25.04.2024, 23:40

Strona znajduje się w archiwum.

Wychowanek MOS Wola Fabian Drzyzga wybrany siatkarzem roku 2013 w Warszawie przez Gazetę Wyborczą.

Tradycyjnie już w Gazecie Stołecznej pod koniec roku wybierany jest siatkarz roku. W tym roku wybrano Fabiana Drzyzgę, wychowanek MOS Wola, który grał w Politechnice Warszawskiej. Prezentujemy wywiad z Fabianem Drzyzgą, który ukazał się w Gazecie Stołecznej.

Redaktor Krzysztof Zaborowski przeprowadził wywiad z siatkarzem roku 2013, który ukazał się w Gazecie Stołecznej w dniu 30 grudnia 2013.

Siatkarz roku w Warszawie. Fabian Drzyzga, czyli przyszłość kadry.

Dlaczego w Politechnice podjął ryzyko?

Tytułem siatkarza roku wyróżniliśmy 23-letniego Drzyzgę, mimo że w drugim półroczu był graczem Asseco Resovii. To był jeden z najgłośniejszych transferów tego lata w PlusLidze - w poprzednim sezonie wychowanek MOS Wola poprowadził warszawską Politechnikę do szóstego miejsca w ekstraklasie, dzisiaj kieruje grą mistrza Polski, który był liderem po



Fabian Drzyzga - wychowanek MOS Wola wybrany siatkarzem roku 2013 w Warszawie.

pierwszej rundzie w lidze i awansował do play-off Ligi Mistrzów. Nie brakuje głosów, że w przyszłości Drzyzga będzie podstawowym rozgrywającym kadry.

- Doskonale wiedziałem, do jakiego klubu przychodzę i jakich problemów mogę się spodziewać. Podjąłem ryzyko, które się opłaciło - mówi Fabian Drzyzga, były rozgrywający AZS Politechniki.

zysztof Zaborowski: Trudno było błysnąć w takiej drużynie jak Politechnika?

Fabian Drzyzga: W Warszawie nie było moim celem błysnąć, tylko grać dobrze dla drużyny. Poza tym wszyscy przyłożyli cegiełkę do tego, że moja kariera poszła do przodu. Gdyby pozostali zawodnicy nie grali dobrze, to w pojedynkę nie byłbym w stanie nic zrobić. Tak doświadczeni gracze jak Marcin Nowak czy Grzesiek Szymański chcieli udowodnić, że jeszcze potrafią grać na wysokim poziomie. Wiadomo, że w Politechnice nie było dużych pieniędzy i tylko przez udane mecze można trafić do lepszego klubu i podpisać wyższy kontrakt.

Jaki wpływ na twój rozwój miało to, że trenerem w Politechnice był Jakub Bednaruk, w przeszłości solidny rozgrywający?

- W trakcie meczów pewnych rzeczy mogłem nie zauważyć, bo emocje brały górę, ale wtedy mogłem liczyć na rady od trenera, który na bieżąco analizował, co dzieje się na boisku. Wcześniej też prowadzili mnie byli rozgrywający: Marek Kardos i Grzegorz Wagner, ale współpraca z Bednarukiem układała się najlepiej. Momentami mieliśmy odmienne zdania, ale po dyskusjach dochodziliśmy do porozumienia. To odbijało się, na plus, na drużynie i wynikach.

Odszedłeś z Politechniki jako lepszy zawodnik?

- Tak. Zrobiłem krok do przodu. Co prawda były lepsze i gorsze momenty, ale cały sezon trzeba zapisać na wielki plus. Pozostali gracze też zaliczyli postęp. To, że po zakończeniu rozgrywek zespół praktycznie przestał istnieć, bo zawodnicy odeszli do lepszych lub bogatszych klubów, o czymś

świadczy.

Dołączyłeś do grona siatkarzy, którzy po pobycie w Politechnice zmieniali kluby na silniejsze. Wcześniej zrobili to m.in. Zbigniew Bartman czy Michał Kubiak.

- Zanim trafiłem do Politechniki, miałem ofertę z silnego polskiego klubu, ale chciałem regularnie grać i się rozwijać. To był priorytet. Doskonale wiedziałem, do jakiego klubu przychodzę i jakich problemów mogę się spodziewać. Podjąłem ryzyko, które się opłaciło, bo gdyby sezon w moim wykonaniu był słabszy, prawdopodobnie mógłbym dalej występować w Warszawie lub słabszym zespole.

Politechnika to trampolina do kariery?

- Mogę tak powiedzieć, bo teraz występuję w zespole mistrza Polski, ale Politechnika nie tylko dla mnie była trampoliną. Klub może się tym chwalić, choć z drugiej strony działacze powinni robić wszystko, żeby wybijających się graczy jednak zatrzymać. Ale do tego potrzebny jest sponsor, który pozwoli na stworzenie silnej drużyny.

W tym sezonie zadebiutował 18-letni Artur Szalpak. Prawdopodobnie w żadnym klubie PlusLigi nie dostałby tak szybko szansy.

- Pewnie spędziłby cały sezon w kwadracie dla rezerwowych. Dla niego Politechnika to idealne miejsce, bo może się rozwijać. Pod okiem Bednaruka i jego asystenta Przemka Michalczyka, byłego przyjmującego z przeszłością w reprezentacji, Artur robi krok do przodu. Trenerzy mu pomogą, choć Artur potrzebuje czasu. Nie dmuchajmy wielkiego balona oczekiwań wobec niego. On musi zachować chłodną głowę, spokojnie trenować i w przyszłości będziemy mieli z niego dużą pociechę w reprezentacji.

A czego brakuje Politechnice, żeby stworzyć silny klub?

- Wszystko sprowadza się do pieniędzy, bo objekty są. Czy w Warszawie brakuje klimatu do siatkówki? Nie wiem, jak teraz

wygląda frekwencja, ale w poprzednim sezonie hale na Ursynowie i Torwarze się wypełniały. Jak będą wyniki, będzie też klimat. Kibic szybko przyzwyczai się do regularnych zwycięstw. Na razie jednak w stolicy brakuje siatkówki na wysokim poziomie, bo nie ma pieniędzy.

Biorąc pod uwagę zainteresowanie kibiców, Rzeszów bije na głowę Warszawę i Częstochowę, gdzie wcześniej występowałeś. Odczuwasz to?

- W Rzeszowie jest klimat do siatkówki. Kibice są inteligentni. Wiedzą, kiedy gramy dobrze lub źle albo kiedy trzeba przeszkodzić przeciwnikowi. Obecnie to najlepsza publiczność w Polsce. Może to być mylne, ale fani Resovii wcale nie wywierają na nas presji. Gdyby Częstochowa grała o najwyższe cele, to zainteresowanie byłoby podobne. A Warszawa? Tutaj siatkarze są anonimowi. Mogą spokojnie wyjść na ulicę czy wieczorem na imprezę. W Rzeszowie zdecydowanie więcej ludzi mnie rozpoznaje. Oni żyją tym sportem.

Organizacyjnie też nie ma sensu porównywać?

- Resovia bije moje poprzednie kluby pod każdym względem. Ważne jest, żeby zawodnik, przychodząc na trening, był skupiony tylko na tym. Nie myślał o zaległościach finansowych albo nawet o tym, czy ma w czym trenować. W Rzeszowie wszystko jest poukładane. Jedyne problemy mogą dotyczyć spraw osobistych, ale każdy profesjonalista musi zostawiać je w domu.

Grając w Warszawie, nigdy nie ukrywałeś, że tęsknisz za walką o najwyższe cele. Na razie Resovia nie tylko jest w ścisłej czołówce PlusLigi, lecz także awansowała do play-off Ligi Mistrzów.

- Po to ciężko trenuję, żeby zdobywać medale. Walka o miejsce w środku tabeli tak naprawdę nie ma większego znaczenia. Im wyższa stawka, tym większa jest mobilizacja. Cieszę się z tego, co na razie osiągnęliśmy.

Eksperci przewidują, że niebawem będziesz pierwszym rozgrywającym kadry.

- Nie zajmuję się tym. Koncentruję się na trenowaniu. Jeśli tak się stanie, to będę szczęśliwy, że ciężka praca przynosi efekty.

Czujesz się na siłach? Ponoć charakteru Fabianowi Drzyzdzie nie brakuje.

- Za kilka miesięcy odbędą się u nas mistrzostwa świata i ktoś może uznać, że to nie jest najlepszy czas na zmiany w składzie. Ale kiedy będzie dobry? W 2015 roku zaplanowano mistrzostwa Europy, rok później będą igrzyska. Człowiek albo sobie poradzi, albo nie. Jeśli selekcjoner postawi na mnie, to dam z siebie wszystko. Muszę spróbować, żeby dowiedzieć się, czy dam radę. A charakter mam, jaki mam, i nie będę nic zmieniał. Zawsze miałem kilka słów do powiedzenia, bo chcę dobra drużyny, ale mam też swoje ambicje. Uważam, że posiadam odpowiednie cechy, żeby być liderem.

Czego życzyć ci w 2014 roku? Medalu mistrzostw świata, a najlepiej złotego?

- Wszyscy by sobie tego życzyli, bo jeśli nie uda się w Polsce, to będzie kiepsko, ale na razie nie koncentruję się na tym. Na pewno myśli o tym selekcjoner Stephane Antiga, który musi dzielić rolę zawodnika i trenera. Na pewno nie jest to łatwe, ale ze swoich obowiązków wywiązuje się dobrze. Siatkarski związek zawsze zmieniał selekcjonerów po nieudanych turniejach, i to przynosiło efekty, bo były kolejne sukcesy. Ja jestem pozytywnie nastawiony. Z klubem chcę wygrać wszystkie rozgrywki, ale najważniejsze jest zdrowie. Bez tego nie można myśleć o sukcesie.

Mecz otwarcia MŚ odbędzie się w twoim rodzinnym mieście, na Stadionie Narodowym.

- Dla każdego zawodnika to będzie święto, bo niecodziennie zdarza się, żeby na trybunach zasiadło 55 tysięcy kibiców.

Mam tylko nadzieję, że wygramy i to tylko nakręci
zainteresowanie imprezą.

źródło: warszawa.sport.pl

Oto link do artykułu:

http://www.warszawa.sport.pl/sport-warszawa/1,124559,15199426,Siatkarz_roku_w_Warszawie_Fabian_Drzyzga_czyli_porzyszosc.html?as=1

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)